NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 175 (3065). Wilno, Sobota 30 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

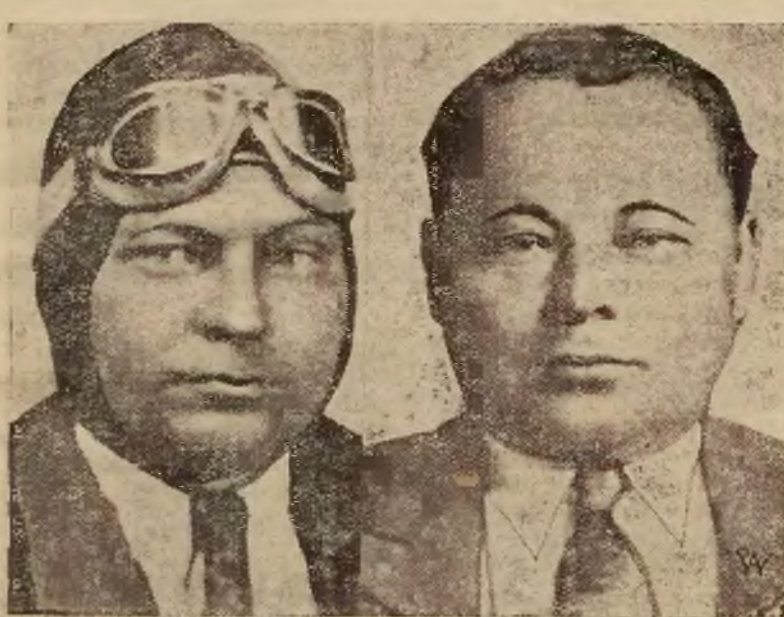
KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Samolot Adamowiczów leci do Polski



Ci którzy lecą do nas z Nowego Jorku

ODLOT.

HARBOUR GRACE. Pat. Bracia Adamowiczowie, po nocy spędzonej w Harbour Grace odlecieli dziś o godz. 6,26 wedle czasu amerykańskiego w dalszą podróż do Warszawy. W chwili startu pogoda była słoneczna i wiatr pomyślny. Raporty meteorologiczne z północnych części Atlantyku zapowiadają dobrą pogodę. Lotnik duński, który towarzyszył lotnikom polskim do ostatniej chwili przed startem, wyraża się z najwyższem uznaniem o kwalifikacjach Adamowiczów.

Lotnicy polscy obliczają swój lot do Warszawy na 40 godzin.

CO PISZE PRASA?

PARYŻ. Pat. — Wszystkie dzienniki z zainteresowaniem śledzą lot transatlantycki braci Adamowiczów.

Sprawozdawca „Paris Soir" twierdzi, że dość silne wiatry stylu pozwolą lotnikom polskim zyskać około 3 godz. na czasie. Istnieją wprawdzie pewne zaburzenia atmosferyczne na południu od Grenlandji, jednakże lotnicy polscy będą mogli ominąć te przeszkody bez zbytniego nadrabiania drogi. Jednakże nie uda im się uniknąć mocnego zamglenia pomiędzy 30 a 40° na zachodzie, co zmusi lotników do pilotowania aparatem przez dłuższy czas we mgłach.

Przyp. red. Dalszych wiadomości brak, gdyż lotnicy znajdują się obecnie (godz. 3 rano) nad Atlantykiem. Przylot ich do Warszawy spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

Barthou wybiera się do Włoch

RZYM. Pat. — Ambasador francuski w Rzymie de Chambrun rozmawiał wczoraj dłużej z wiceministrem Suvichem podobno o stosunkach włosko francuskich i o sprawie odwiedzin min. Barthou we Włoszech.

Gen. Debeney wyjechał do Pragi

KRAKÓW. Pat. — Wczoraj wieczorem gen. Debeney opuścił Kraków, udając się do Pragi.

Dobre stosunki handlowe francusko-sowieckie

PARYŻ. Pat. — Izba deputowanych aprobowała jednomyślnie konwencję handlową francusko - sowiecką. Minister handlu Lamoureux stwierdził, że stosunki z handlowem przedstawicielstwem Sowietów są najzupełniej zadowalające, co ujawniły operacje kredytowe.

Nowy ambasador Z. S. R. R. w Turcji

MOSKWA. Pat. — Karachan został mianowany ambasadorem sowieckim przy rządzie tureckim.

Sukcesy polskich kawalerzystów w Akwizgranie

AKWIZGRAN, (PAT). — W 4 dniu międzynarodowych zawodów hippicznych Polacy zdobyli 5 dalszych nagród.

Kpt. Mrowec zdobył w konkursie myśliwskim 2 nagrodę na Moskalu a na Sabinee 6-tą. W drugim konkursie rozegranym w piątek Mrowec zdobył na Ladzie 6 miejsce a Ruciński i Pohorecki 7 i 8.

Zwycięstwo wioślarzy W. K. S. w Krakowie.

W międzyklubowych regatach wioślarskich w Krakowie, startowali wczoraj wioślarze wileńskiego WKS., którzy zajęli 4-ry pierwsze miejsca.

Wilnianie zaprezentowali wysoki poziom sportowy, odnosząc pierwszy raz sukces w biegu ósemek, co jest nielada inowacją, gdyż WKS. nie posiada typu tej łodzi.

Jest to pierwszy sukces wioślarstwa wileńskiego na ósemce.

Ponadto WKS. wygrał 3 biegi czwórek, a więc: otwarty, młodszych i nowicjuszy.

Radośną depeszę otrzymaną przez nas, nadana została w Krakowie przez znanego sportowca, zam. obecnie na Śląsku, p. Tadeusza Szumańskiego, który pisze w ten sposób: „Brawo. 4-ry biegi wygrano".

Nowy prezes Rady kłajpedzkiej.

Zamiast z wyboru — z nominacji.

RYGA. Pat. — Z Kłajpedy donoszą: Prezesem rady kłajpedzkiej mianowany został Reizgis, a członkami dyrektorjatu Martin Szwila i Albert Jonuszajtis.

Usunięcie Schreibera opinja litewska powitała z wielkiem zadowoleniem. W Kłajpedzie i Kownie ukazały się nadzwyczajne dodatki pism.

Za tydzień konferencja trzech państw bałtyckich.

TALLIN. Pat. — „Kaja" donosi, że poseł litewski w Tallinie Dailidi wręczył estońskiemu MSZ. zaproszenie na konferencję trzech państw bałtyckich, która ma się odbyć w Kownie dnia 7 lipca rb.

Ze strony estońskiej weźmie udział w konferencji wiceminister Laretei, ze strony łotewskiej generalny sekretarz MSZ. Munters. Litwę reprezentować mają min. Łozoraitis i nowy dyr. departamentu politycznego Urbszys.

Zamykanie szkół mniejszościowych w Łotwie

RYGA. Pat. — Jak podaje „Siego dnia", zarząd miasta Grywy postanowił zamknąć dwie polskie szkoły początkowe oraz dwie szkoły rosyjskie. Uczniowie tych szkół przeniesieni zostaną do szkół łotewskich.

Sprawa zamordowania Garncarzówny zostanie ponownie rozpatrzona.

KRAKÓW, (PAT). — Sędziowie przysięgli po kilkogodzinnej naradzie wydali werdykt, z którego wynika, że oskarżeni w procesie o zabójstwo Garncarzówny popełnili zabójstwo nieumyślnie, natomiast odpowiedzieli twierdząco na pytania odnoszące się do rabunków.

Po ogłoszeniu werdyktu trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił jednomyślnie decyzję usuwającą werdykt ławy przysięgłych i przekazującą sprawę nowej ławie przysięgłych.

Mecze ligowe

W piątek Pogoń pokonała w meczu ligowym Garbarnię zdecydowanie 4:1 (0:0). Na boisku Cracovii Warta pokonała Podgórze w stosunku 3:2 (2:2). W Warszawie Legja zwyciężyła Wisłę 3:2 (1:0).

Jędrzejewska i Tłoczyński trzymają się.

LONDYN, (PAT). — Dziś dokończono mecz tenisowy w Wimbledonie między Jędrzejowską i Hardwick. Wczoraj pierwszego seta wygrała Polka 8:6 a drugi set z powodu deszczu przerwano przy stanie 3:2 dla Angielki. W piątek Angielka wygrała drugi set w stosunku 6:3 a 3 set Jędrzejowska 8:6, wobec czego Polka zmierzy się w ćwierćfinale z Amerykanką Palfrey.

W turnieju pocieszenia Tłoczyński pokonał Dawida 6:4 i 6:4, wobec czego spotka się w sobotę z Artensem.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Montgomerry przegrała z parą Whitingstall — Yorke 3:6, 3:6.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

— **WYPADEK LOTNICZY W LIPAWIE** zdarzył się wczoraj w którym zginęli 2 lotnicy łotewscy kpt. Spekkis i por. Lepinsz. 3 lotnik por. Zarinsz uratował się przy pomocy spadochronu.

— **W FABRYCE MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH W STAN. ZJEDN. A. P.** wpobliżu miasta Olympia w stanie Waszyngton, nastąpiła eksplozja, skutkiem, której 11 osób w tem jedna kobieta i dziecko ponieśli śmierć, reszta jest rannych.

— **SZWECJA NA MIĘDZ. KONGRESIE GEOGRAFICZNYM W WARSZAWIE** w sierpniu rb. będzie reprezentowana prze dyr. A. Wallen oraz dr. A. Soedarlund. Na wystawę map geograficznych, która odbędzie się w związku z kongresem Szwecja wysyła ok. 50 eksponatów.

— **SZEF LOTNICTWA RUMUŃSKIEGO** S: chilio, przybył do Paryża.

— **DONOSZĄ Z KALKUTY,** że skutkiem powodzi w prowincji Assan zginęło kilkaset osób.

— **GANDHI** w wywiadzie z przedstawicielami agencji Reutera, tłumaczy zamach na siebie jako wyraz protestu przeciwko jego stanowisku zwalczającemu akcję terorystów.

— **RZĄD STAN ZJEDN. POSTANOWIŁ ZAKUPIĆ 1254 MILJ. UNCYJ SREBRA** w okresie 6 miesięcy. Po dokonaniu tych zakupów federalny zapas srebra wyniesie 2,000 milj. uncyj. Dotychczas skarb płaci za uncję srebra 44 centy.

— **75,000 ROBOTNIKÓW** przemysłu włókien strajk z dniem 2. 7. Robotnicy domagają się podwyższenia uposażeń oraz redukcji godzin pracy.

— **RADJO — LATARNIE MORSKIE NA ARKTYKU.** Na wyspach Dickson i Biełyj będą zainstalowane w rb. pierwsze na świecie w strefie arktycznej radjo-latarnie morskie z zasięgiem 300 km.

— **WYSTAWA DRUKÓW Z OKRESU WOJNY ŚWIATOWEJ.** Staraniem wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi z okazji 20 rocznicy wybuchu wojny urządzona będzie w grudniu br. wystawa druków, które ukazały się w Łodzi w okresie wojny światowej. Wystawa obejmie wszystkie druki urzędowe, samorządowe, organizacyjne i t. p.

— **NAD NOWYM YORKIEM** przeszła nowa fala upałów. Zanotowano tu 10 wypadków śmiertelnych a kilkanaście ciężkich zasłabnięć

DZIŚ w SOBOTĘ na torze w Pospieszce odbędą się konkursy hippiczne
Początek o godz. 4-ej po poł.

Polskie Święto Morza

Przemówienie Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj w połu dnie z okazji „święta morza“ Prezy dent Rzeczypospolitej wygłosił przez radjo przemówienie.

W Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — Wczorajsza uroczystość związana z obchodem święta morza rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w katedrze odprawionem przez biskupa Godlewskiego. Byli na niem prezydent Rzplitej, ministrowie Wacław Jędrzejewicz, reprezentujący premjera Kozłowskiego, dalej Zyndram Kościałkowski, Butkiewicz, przedstawiciele władz, delegacje organizacyj oraz członkowie komitetu wykonawczego święta morza z zarządem Ligi Morskiej i Kolonjalnej i tłum publiczności.

Po nabożeństwie odbyło się na Wybrzeżu Kościuszkowskiem zebranie obywatelskie, na które przybyli o godz. 12 ministrowie Jędrzejewicz, Kościałkowski, Butkiewicz i przedstawiciele władz. O godz. 12,15 przybył Prezydent Rzplitej, który udał się z dostojnikami na pokład statku „Kościuszko“, który popłynął w górę rzeki i zatrzymał się przed klubem „Rodziny Urzędniczej“.

O godz. 12,50 rozpoczęła się defilada. Na czele płynęły statki parowe wypełnione szczelnie publicznością. Potem defilowały przed Prezydentem żaglówki, motorówki, łodzie turystyczne i kajaki. — W czasie defilady wypuszczono około 1.000 gołębi pocztowych. Po defiladzie Prezydent wrócił na zamek.

Na dzisiejszych uroczystościach obecna była delegacja rumuńskiej Ligi Morskiej. W różnych dzielnicach miasta odbyły się zebrania propagandowe i zabawy dla szerszych kół publiczności.

W Gdyni.

GDYNIA. Pat. — Uroczystości „święta morza“ w Gdyni rozpoczęły się wczoraj w godzinach przedwieczornych capstrzykiem. Wieczorem miasto było oświetlone reflektorami i ogniami sztucznemi.

Wczoraj o g. 10 rano na Kamiennej Górze odprawił nabożeństwo biskup Okoniewski w obecności około 30.000 osób. Byli też komisarz gen. R. P. w Gdańsku Papee, wojewoda Kirtiklis, dyr. Możdżeński, komisarz rządu Sokół, kontradmirał Unrug itd. Na mszy byli również przedstawiciele holenderskiej marynarki wojennej, którzy bawią w Gdyni oraz korpus konsularny. W czasie mszy wygłosił płomienne kazanie b. skup Okoniewski.

Po nabożeństwie wojewod a Kirtiklis przemówił w imieniu rządu: „Polska pokochała swój skrawek morza, zrozumiała jego wartość gospodarczą i polityczną. Z wydm piaszczystych, torfowisk sypnych., piasków lotnych, na podziw świata a dumie własnej dźwignęliśmy miasto, w którem ziścił się sen o potędze, albowiem nieprzeparta jest wola 30-kilkomiljonowego narodu i przepotężne parcie na każdy metr nadmorskiej granicy. Dla nas „święto morza“ i hasło „frontem do morza“ to nie jest pusty frazes, lecz potrzebny, trudny i znojny wysiłek pokolenia, które chce następnym pokoleniom przekazać istotne podwaliny potęgi państwa“.

Potem orkiestry odegrały hymn narodowy a prezes miejscowej Ligi Morskiej i Kolonialnej inż. Gierdziejewski przemówił do zebranych.

Defiladę przyjął kontradmirał Unrug z wojewodą Kirtiklisem i biskupem Okoniewskim na czele. Publiczność oklaskiwała wojsko, a przedewszystkiem kolumnę gdańszczan, liczącą około 5 tys. osób. Gorąco też przyjmowano śląząków. Defilada trwała 2 godziny, po czem odbyły się imprezy sportowe.

Wszędzie uroczystości

Również uroczyście obchodzono święto morza w reszcie Rzplitej. M. in. ze Śląska wyjechała do Gdyni sztafeta motocyklowa z bryłą węgla i drzewkiem z nad źródeł Wisły do zasadzenia w Gdyni.

W Estonji

TALLIN. Pat. — W lokalu związku narodowego Polaków odbył się uroczysty obchód święta morza. Program obchodu wypełniły okolicznościowe przemówienia i produkcje artystyczne.

25-lecie pierwszego przelotu nad La Manche



We Francji obchodzone jest obecnie uroczyście 25-lecie pierwszego przelotu nad cieśniną La Manche, dokonanego przez Bleriota. Na zdjęciu — jubilat nestor francuskiego lotnictwa Bleriot.

Los Br. Taraszkiewicza

Cicho, bez zwykłych, towarzyszących podobnym wypadkom uroczystości odbyło się przybycie w ub. roku Br. Taraszkiewicza do Mińska po wymianie go na granicy na Fr. Olechnowicza. Społeczeństwo białoruskie w Mińsku nic o tem nie wiedziało. Ani tradycyjnych mów, powitań, ani orkiestry z dźwiękami „Międzynarodówki“ nie słyszano w dn. 6-go września 1933 r. na dworcu kolejowym w Mińsku.

Tylko w krótkiej wzmiance kronikarskiej nazajutrz „Zwiazda“ zaznaczyła fakt wymiany, zamieszczając jednocześnie krótką biografję Taraszkiewicza z portretem... Dworczanina.

Co to miało znaczyć?

Niedopatrzenie redakcji, czy jakaś złośliwość? Chochlik dziennikarski robi często zabawne psoty, lecz w tym wypadku trudno go posądzić o udział w „kawale“.

W biografji owej m. in. powiedziane ...„Poglądy polityczne Taraszkiewicza uległy znacznej ewolucji. W r. 1922 Taraszkiewicz był wybrany do Sejmu Polskiego z listy burżuazyjno-demokratycznej mniejszości narodowych i był prezesem Białoruskiego Klubu Poselskiego. Pod wpływem wzmożenia się masowego ruchu rewolucyjnego na Białorusi Zachodniej i w Polsce oraz rozwoju narodowo-kulturalnego budownictwa w B. S. R. R. Taraszkiewicz razem z częścią inteligencji białoruskiej wkracza na drogę ruchu narodowo-wyzwoleńczego, *który rozwija się pod kierunkiem komunistycznej partji Zachodniej Białorusi* (Podkreślenie nasze).

Potem nic nie było słychać o Taraszkiewiczu. Nawet rozeszły się pogłoski o zaaresztowaniu go w Moskwie jednocześnie z jego przyjaciółmi politycznymi „Hromady“.

Obecnie w miesięczniku rosyjskim, wychodzącym w Moskwie, p. t. „Agrarnyje problemy“ znajdujemy artykuł Taraszkiewicza w jęz. rosyjskim p. t. „Krestjanskoje wozstanje w Galicji“, w którym autor usiłuje wykazać swą prawowierność sowiecką.

Z „Biał. Krynicy“ dowiadujemy się, że Taraszkiewicz po przybyciu do Sowietów mieszkał w Moskwie, ostatniemi zaś czasy został umieszczony w sowchozie, gdzie pełni funkcje... agronoma. (filologi).

Oczywista rzecz, że w Białorusi Sowieckiej, gdzie według słów jego „buduje się Dom Białoruski“ miejsca dlań niema i nie będzie.

Inni „hromadowcy“ — S. Rak, Michajłowski, Wołoszyn, Miotła i in. zostali zesłani na 10 lat na Kamczatkę, obóz Sołowiecki bowiem dziś już przestaje być miejscem więzienia „kontr-rewolucjonistów“, lecz skupia li tylko niepoprawnych „socjalno-bliskich“ (złodziei i innych kryminalistów).

Po Mińsku krążą uporczywe pogłoski o rozstrzelaniu b. b. posłów M. Kochanowicza i Barana.

Oczywiście, ile w tem jest prawdy, powiedzieć narazie trudno. *(f).*

Wycofywanie z obiegu znaczków i kartek pocztow.

Władze pocztowe wydały zarządzenie o wycofaniu z obiegu kartek pocztowych z wytłoczonemi znaczkami wartości 10 groszy, przedstawiające widok Placu Zamkowego w Warszawie z kolumną króla Zygmunta III. Pocztówki te tracą wartość obiegową z dniem 1-go lipca r. b.

—oOo—

160-letni Turek zmarł

STAMBUŁ, (PAT). — Najstarszy człowiek na świecie Zaro Agha, który przed paru dniami ciężko zaniemógł zmarł dziś w nocy.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej...

SPRAWOZDANIE z rocznej pracy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

Sprawozdanie nie „papierowe“ ani ustne, lecz najbardziej dokumentalne, bo w postaci przedmiotów tej pracy, jej rezultatów najlepszych. Jest ono tem ciekawsze, że Wydz. S. P., jest jednym z najpracowitszych wydziałów naszego Uniwersytetu, może nawet najwięcej ze wszystkich, wymagający pracy od swoich uczniów. Nie jest to żadną pochwałą, ani wywyższeniem, tylko suchem stwierdzeniem faktu, rezultatu pewnych określonych warunków, istniejących w danej dziedzinie. Są one nie łatwe. Minęły czasy beztroskiego impresjonizmu, w którym decydował wolny „spiritus“ (w dwojakiem znaczeniu), który „flat ubi vult“, z jedynym bogiem i kultem — indywidualności. Trzeba było trzydziestu lat różnych „izmów“, aby brać artystyczna doszła do przekonania, że indywidualność, a nawet peleryna i kapelusz z szerokiemi kresami, czy beret aksamitny, to jeszcze nie wszystko. Że aby być kimś tutaj, potrzeba ogromnego nakładu pracy solidnej, ciężkiej pracy.

Atmosfera tej pracy dominuje na Wydziale S. P. i niezwłocznie narzuca się każdemu kto się do niego zbliży. W słuchaczach przejawia się jako mocny doping, ambicja, która każe im lekceważyć każdego, mniej wytężającego się kolegę. Sądzę, że chyba na żadnym innym wydziale ta ambicja osiągania najlepszych wyników nie przejawia się tak ostro, jak tutaj. Jest to znów tylko zupełnie naturalnem zjawiskiem, łatwem do zrozumienia już przy pobieżnem poznaniu warunków towarzyszących mu, szczególnie sprzyjających współzawodnictwu i wytwarzających dużą wrażliwość na każdą zewnętrzną ocenę, zwłaszcza ocenę profesorską.

A oceny te są bardzo surowe. Dla zadośćuczynienia im nie wystarczy oficjalnych dziesięć godzin pracy, wykładów i pracowni. Pilniejsi uczniowie dodają do nich wcześniejsze godziny ranne (period 9-tą) i późniejsze wieczorne (po 21-ej) a nawet przerwę obiadową (m. 14 a 16-tą). Na pracę domową oczywiście idzie znaczna część nocy w ciągu roku, oczywiście święta i ferje. Praca wakacyjna ma swoją, b. poważną pozycję.

To maximum dopiero, zdobywa dobrą, czasem tylko dostateczną, w bardzo rzadkich wypadkach — bardzo dobrą, klasyfikację, oraz szacunek kolegów. Wymagania rosną z roku na rok i odpowiada im widoczny na każdej wystawie sprawozdawczej, oczywisty postęp. Idzie on równocześnie i w kierunku ćwiczeń praktycznych i zdobywania wiedzy teoretycznej. Chodzi o to, aby uczniowi dać to, co się nazywa dobrą szkołą w całem tych słów znaczeniu.

Więc przedewszystkiem jaknajlepszy **rysunek**. Tu położony jest tak duży nacisk, że o absolwencie Wydziału można spokojnie orzec, że rysować on umie. Nawet w oficjalnym wykazie przedmiotów rysunek jest na pierwszem miejscu na każdym kursie. Na trzech kursach prowadzi go p. Jerzy Hoppen na czwartym — p. dziekan Ślendziński.

Po rysunku — oczywiście **kompozycja barwna w malarstwie** wszelkich rodzajów. Na kursie pierwszym malowanie aktu i głowy prowadzi prof. Kubicki. Pejzaż i martwą naturę — p. B. Jamontt. **Kompozycję figuralną** p. Tymon Niesiołowski.

Rzeźbę rozpoczyna modelowaniem prof. Bałzukiewicz. Projektowanie tkanin prowadzi p. Niesiołowski, kreślenie i rzuty geometryczne — p. inż. J. Borowski, liternictwo — p. Bonawentura Lenart.

To kurs pierwszy.

Kurs II. Rysunek j. w.

Malarstwo, akt i głowa — prof. Ślendziński, pejzaż i m. natura — j. w., komp. fig. — j. w. Rzeźba (głowa) — jak wyżej.

Projektowanie i dekor. wnętrz — prof. Ludwik Sokołowski, rysunek perspektywiczny — inż. Borowski, grafika książkową — p. B. Lenart.

Na kursie trzecim, poza wym. rysunkiem, z malarstwa — akt: p. Niesiołowski, pejzaż i m. nat. — p. A. Szturman, komp. fig. — j. na k. II, **ćwiczenia z technik malarskich,** oraz projektowanie **gobelinów** — p. Niesiołowski. Projekt **kilimów** i ćwiczenia tkackie — prof. Kubicki. Rzeźba, akt i głowa prof. Bałzukiewicz, **rzeźba w materjale i kompozycja** — p. S. Horno-Popławski. **Grafika** (drzeworyt i kwasoryt) — p. Hoppen. Projekt dek. wn. — j. w.

Kurs IV, rysunek j. w., malarstwo — akt i głowa oraz kompozycja monumentalna — prof. Ślendziński, pejzaż p. Szturman, kompozycja pejz. — p. Jamontt. Proj. kilimów i ćwicz. tkackie, rzeźba, grafika (drzewor. barwny, sucharyt. miedzioryt, akwatinta) proj. i dekor. wnętrz (meble i dekor. teatr.) — wszystko jak na poprzednim kursie.

Ponadto niezależnie od kursu, nieobowiązkowo — fotografja artystyczna pod kierownictwem p. Jana Bułhaka.

Wykłady teoretyczne były w tym r. akad. następujące:

Hist. sztuki, hist. malarstwa polskiego, zasady kształtowania plastycznego — prof. Morelowski; archeologja klasyczna — prof. Gartkowski; anatomja artystyczna — prof. Reicher; technika

Święto Morza w Wilnie

Wczorajsze uroczystości przybrały charakter spontanicznej manifestacji na rzecz Polskiego Morza. Olbrzymie tłumy publiczności, które wzięły udział we wszystkich poszczególnych fragmentach Święta były wymownym dowodem, jak wielkie tkwi przywiązanie do własnego morza we wszystkich bez wyjątku warstwach społeczeństwa. Liczny, gremjalny udział wszystkich obywateli bez różnicy wyznań i narodowości był miłym dokumentem spoistej łączności Wilna z dalekiem, a jednocześnie tak bliskiem sercu każdego wilnianina — morzem.

W PRZEDDZIEŃ.

Już w przeddzień właściwych uroczystości miasto przybrało odświętną szatę. Na wszystkich domach powiewały flagi o barwach państwowych, witryny okien tu i ówdzie przybrane zostały zielenią, wystawiono okolicznościowe obrazy itp. O rozpoczynającem się święcie zwiastowały miastu liczne capstrzyki orkiestr wojskowych. Bardzo czynny udział w propagandzie święta wziął Legjon Młodych, którego członkowie jeździli z rozwiniętym sztandarem samochodami, rozrzucając ulotki i wznosząc okrzyki na cześć Morza.

NABOŻEŃSTWO.

Wczoraj od samego rana, ulicami miasta podążały organizacje przysposobienia wojskowego, cechy, organizacje społeczne i zawodowe. Wszyscy pod dźwięki orkiestr udali się do kościoła św. Kazimierza, gdzie o godz. 10-ej rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Michalkiewicza. Kościół wypełniony był po brzegi. Na nabożeństwie obecni byli p. wojewoda Jaszczołt, prezydent Maleszewski, starosta grodzki Kowalski, naczelnicy i dyrektorzy urzędów niezespolonych, reprezentanci wojskowości, Sądu i prokuratorji, przedstawiciele sfer naukowych, literackich i artystycznych. W nawie zgromadziły się poczty sztandarowe organizacyj i korporacyj akademickich w ogólnej liczbie przeszło 30.

Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra 4 p. uł.; pienia religijne wykonał artystycznie chór św. Kazimierza.

POCHÓD PROPAGANDOWY.

Po skończonem nabożeństwie uformował się imponujący pochód, który zgromadził w swoich szeregach wszystkie organizacje, związki i cechy. Ponad to wzięły w pochodzie udział tłumy publiczności. Pod dźwięki orkiestr wojskowych pochód przeciągnął ulicami: Wielką, Zamkową, Magdaleny, Placem Katedralnym i Arsenalską do pałacu Tyszkiewicza, gdzie z balkonu wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień. Przed pałacem jak okiem sięgnąć zgromadził się olbrzymi tłum. Na specjalnie zaś zakotwiczonym na rzece vis-a-vis pałacu statku „Wilja“ zgromadzili się przedstawiciele władz z p. wojewodą na czele.

Pierwszy przemawiał ks. Nowak, podkreślając w mocnych słowach znaczenie Święta, następnie mówca scharakteryzował rolę, jaką odgrywa dla Państwa wolny dostęp do morza i jego znaczenie dla potęgi politycznej i gospodarczej Polski.

Kończąc swe przemówienie ks. Nowak wznosi okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten spontanicznie został powtórzony przez zebrane tłumy.

Skolei okolicznościowe przemówienie o znaczeniu i roli morza wygłosił poseł dr. Brokowski.

Zgodnie z programem nastąpiła następnie przejażdżka przedstawicieli władz, społeczeństwa i prasy statkiem „Wilja“ wgórę rzeki. Spacer ten między malowniczemi brzegami Wilji pozostawił na uczestnikach bardzo miłe wrażenie.

AKADEMJA.

O godz. 20-ej w Auli Kolumnowej U. S. B. odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił poseł Kamiński, wygłaszając w piękną formę przybrane przemówienie okolicznościowe. Dalszy ciąg akademji wypełnił bogaty dział wokalno-muzyczny.

ZABAWY.

Wieczorem odbyły się przy tłumnym wszędzie udziale publiczności zabawy w ogrodzie Bernardyńskim i w innych punktach miasta, kończąc pierwszy dzień Święta, które, jak już zaznaczyliśmy, przez gremjalny udział Wilnian zadokumentowało, nierozerwalną łączność Wilna z morzem.

Apel Ligi Morskiej i Kolonjalnej

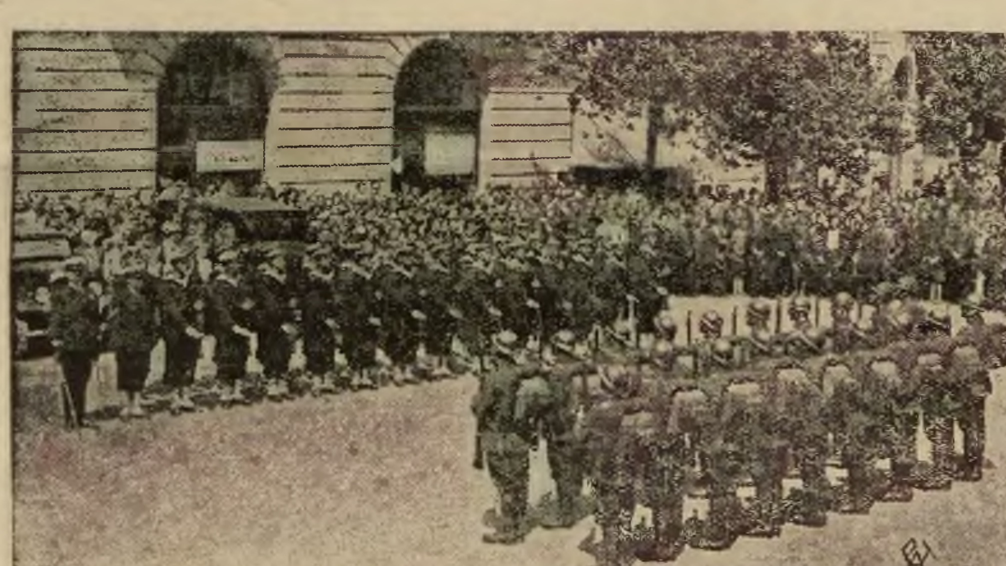
Liga Morska i Kolonjalna zwraca się z gorącym apelem do wszystkich swych członków i sympatyków o pomoc w zorganizowaniu kwesty na rzecz Funduszu Obrony Morskiej w dniu 1 lipca r. b.

Pamiętajmy, iż Wileńszczyzna ma w tym roku zebrać na ten cel 70,000 zł.

Komu droga jest silna Polska na morzu, nie może uchylić się od spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Oddz. Wil. L. M. i K. ul. Mickiewicza 15 m. 13.

Święto Morza w stolicy



Święto Morza w stolicy rozpoczęło się od objęcia głównej warty przez kompanję marynarki wojennej, przydzieloną specjalnie z Gdyni. Na zdjęciu — moment obejmowania warty.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Morze i gorąco

Wczorajsze święto morza wypadło we właściwym dniu. Nigdy nie myśli się z taką przyjemnością o morzu, jak w czasie upałów, gdy człowiek przylepiony do własnej koszuli wlecze się po ulicach, albo na torze wyścigowym, współczuje ganianym do ostatniego tchu, koniom. Marzy się wówczas o morzu, o rozleniwiających pieszczotach jego fal i bałwanów, tych ostatnich, o ileż sympatyczniejszych od codziennie spotykanych...

„Morze to potęga! Morze, to zawsze może, w przeciwieństwie do mego męża“ — powiedziała z westchnieniem pewna piękna pani i spojrzawszy z pogardą na swą brzydszą połowę, wrzuciła aż 50 groszy do puszki na cele morskie i kolonjalne.

Tak to ludzie czynią sobie na złość.

— — — — — — — — — — — — — — —

Posucha daje się we znaki, zwłaszcza jeśli chodzi o temat.

Człowiek przegląda dzienniki. W Afryce szarańcza płynie falami długości 50 klm., nie mówiąc już o szerokości. Z dnia robi się wówczas noc, a piloci boją się jak ognia zetknięcia w powietrzu z groźnemi owadami. Pojedynczo każdy taki robaczek jest wcale przyjemny i znacznie milszy np. od pchły. Ale w liczniejszem towarzystwie rozpacz, groza, śmierć! Gdzie wyląduje szarańcza tam na przestrzeni całych kilometrów nie pozostaje śladu zboża, listka, trawy.

Z naszego punktu widzenia owad ten jest pożyteczny. Może wydatnie poprawić nasz eksport.

— — — — — — — — — — — — — — —

W Holandji jest taki urodzaj agrestu, że ogrodnicy i chłopi niszczą go w całych masach, by utrzymać ceny. Polewają go naftą. Do czego komu potrzebny jest agrest? Chyba małym dzieciom, które potem chorują.

— — — — — — — — — — — — — — —

Kilka statków włoskich wjechało do albańskiego portu bez żadnej zapowiedzi. Paru od stóp do głów uzbrojonych oficerów weszło na ląd, a gdy przestraszeni Albańczycy chcieli strzelać, oświadczyli uprzejmie, że przybywają z wizytą przyjacielską i proszą grzecznie, aby władza portu natychmiast ich rewizytowała, gdyż inaczej gotowi poczekać... aż przyjedzie reszta ich floty.

Dziwne dowody przyjaźni. Na świecie jest bardzo gorąco.

WEL.

HUMOR

AMERYKAŃSKA REKLAMA.

Na cmentarzu w Chicago figuruje napis na nagrobku:

— „Tu spoczywa John Dixon. Przytknał zapaloną zapałkę do rezerwuaru auta, by się przekonać, czy jest w nim jeszcze benzyna. — Benzyna z firmy Standard Oil jeszcze była. — Przeżył lat 50“.

(Mercury).

malarska i dydaktyka rysunkowa — p. Niesiołowski; perspektywa p. inż. Borowski; zasady proj. i dek. wnętrz. — prof. Sokołowski; konserwacja zabytków — dr. Lorentz.

Jak widzimy — program studjów Wydziału jest bogaty i ciągle, stopniowo ulepszany z przykręcaniem śruby wymagań. Dzięki temu każdy kurs ma poziom, stosunkowo wyższy, niż analogiczny w roku ub. Większe są dziś oczywiście i to znacznie, wymagania od wstępujących na Wydział.

Jeśli chodzi o wytyczne ideowe nauczania na Wydziale, to nie hołduje ono żadnemu specjalnemu kierunkowi. Chodzi o to, o czem już przy innych okazjach pisaliśmy, czemu dawał wyraz niejednokrotnie sam p. dziekan Ślendziński, t. j. możliwie jaknajbardziej wyczerpujące wykształcenie słuchacza w rzemiośle artystycznem, zaopatrzenie go w wiedzę o sztuce opartą na dorobku całej dotychczasowej przeszłości artystycznej. Wśród zespołu profesorskiego są indywidualności artystyczne b. różnorodne, połączone wspólną ideą szkoły. Indywidualności te kolejno uzupełniają się wzajemnie w tych samych nawet przedmiotach. Nad aktem kolejno, na różnych kursach pracują prof. Ślendziński i Niesiołowski, nad pejzażem prof. Jamontt i Szturman, nad martwą naturą: Jamontt, Niesiołowski i Szturman itd. Jest w tem też miejsce i na indywidualność ucznia. Wystarczy przyjść na Wystawę Wydziału, aby się o tem zupełnie przekonać, tak duże istnieją różnice w interpretacji tych samych tematów i zadań u poszczególnych słuchaczów.

Wystawa tegoroczna, XII-a skolei, wyróżnia się zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Poziomem ogólnym niewątpliwie przenosi poprzednie. Wykazuje to na wstępie w ozdobionej niedawno polichromją, według projektu p. Kwiatkowskiego, pięknej, sklepionej sali im. Marszałka Piłsudskiego, dostojnego Protektora i Opiekuna Wydziału — **grafika** piękna i bogata, mogąca zająć poczesne miejsce na każdej innej wystawie. Jest lepsza, niż b. dobra wystawa grafiki słuchaczów Wydziału ze stycznia b. r., o której pisałem w swoim czasie. Poza wyróżnionymi w efektownym katalogu Wystawy Wydziału (godna uznania inowacja) niezawodnymi: Kosmulskim i Sękalskim (drzeworyty) oraz Dobrzyńskim (akwaforta), znalazłoby się tam wiele prac także godnych wyróżnienia, np. w drzeworycie barwnym, ale są i inne, pierwszorzędne. Okazały jest też dział grafiki książkowej.

Sąsiednią salę zajmuje plakat i projekty dekoracji wnętrz. W pierwszym wyróżniają się Sawkówna i Borowska z kursu II-go plakatami reklamowemi czekolady Fuchsa. Dobrze skomponowane barwnie, skondensowane w wyrazie, lapidarne i efektowne. Z wielu innych większość nie posiada podpisów, tak, że nie mogę wymienić autorów. B. celowe są m. in. proj. plak. Targów Futrzanych.

Przechodzimy do rzeźby. Tu dawno oczekiwaną inowacją jest wprowadzenie szlachetnego materjału. Andrejew i i Stulgiński kują w granicie i marmurze.

Górne piętra wypełnia niemal całkowicie malarstwo olejne wraz z rysunkiem — kursy III i IV-ty na pierwszem, I-y i II-gi na drugiem. Pozatem mieszczą się tam jeszcze: fotografja artystyczna, kilimiarstwo, projekty gobelinów, kreślarstwo i rysunek perspektywiczny. Brak miejsca nie pozwala mi wymienić wszystkich wyróżniających się bardziej i wyróżnionych, bądź przez „pozostawienie w pracowni“, czy zakupienie do zbiorów Wydziału z Funduszu Kultury Narodowej, jest formą pomocy u dzielanej zdolniejszym i pracowitszym studentom.

Jeśli chodzi o fundusze wogóle — to bardzo przydałyby się one na rozszerzenie oraz odpowiednie urządzenie gmachu Wydziału. W pracowniach jest coraz ciaśniej, brak wielu sprzętów, tak niezbędnych, jak wielkie pionowe stalugi, ulepszenia umywalni, ulepszenia systemu opalania gmachu, brak szatni, nietylko osobnych na fartuchy malarskie, i płaszcze, ale brak ich zupełny, brak szafek na indywidualne przybory malarskie i wielu innych elementarnych niezbędnych dla prawidłowego, normalnego biegu pracy warunków. Zimą nie można wyjść na korytarz z ciasnych i dusznych pracowni, bo na korytarzach ...woda zamarza. Górne światło, niezbędne dla malowania w pracowni, posiadają tylko dwie salki na drugiem piętrze.

Słowem sytuacja, w której słuchacze naszego Wydziału mogą tylko zazdrościć kolegom innych i lepiej wyposażonych szkół sztuk pięknych w Polsce. Na poprawę jej potrzeba nieco większego, niż normalny, dopływu środków materjalnych i to Wydział musi dostać, aby nie był osobliwie w stosunku do innych, upośledzony. Należy to mu się tem słuszniej, że mimo tych ciężkich warunków pracy, i to jakiej, pracy, wykazuje się przecie pięknemi jej rezultatami, ponosząc niemniejsze, niż inne wydziały, ciężary materjalne.

S. Z. Kl.

[]—[]

Praca dla lnu w terenie

W ogromnym całokształcie prac dla lnu i prac lniarskich obejmujących studja teoretyczne, badania laboratoryjne i doświadczalne w dziale handlowym sprzedaży i przeróbki, jedną z prac czołowych jest kwestja umiejętnego skupu, oraz sprawa wyrobienia fachowego tkaczek, wyinstruowania ich i zachęty do dalszej wytrwałej pracy na lniarskiem polu.

Należało wieś ziem naszych przekonać (wieś z założenia swego konserwatywną i nieuznającą inowacji w pracach swych) o tem, że produkcja lnu na warsztatach dawnych, od prababek używanych, dziś się już nie opłaca, że potrzeby dnia wymagają coraz to nowych, coraz to doskonalszych narzędzi i wyrobów, należało wreszcie w pedagogiczny sposób dowieść wsi że ten produkowany jedynie li tylko dla potrzeb własnych (lecz i tkaniny lniane w dobrych gatunkach zachowywano dla siebie, na rynki wywożąc tylko tkaniny mniej wartościowe, lub wyzbywając się gatunków dobrych jedynie w koniecznej potrzebie), może się stać bogatym i dużym źródłem dochodu dla gospodarstwa wiejskiego.

Propaganda afiszowa nie wiele mogłaby na wsi wileńskiej zdziałać, jako niezrozumiała odezwa, należało tam przemówić słowem żywem, należało w sposób pedagogiczny pobudzić ambicje zawodowe tkaczek i zachęcić do wyścigu doskonałości wyrobów. Trudnej tej i niewdzięcznej misji podjęło się Towarzystwo Opieki nad Wsią Wileńską.

Pod przewodnictwem p. premj. Prystorowej zaczęło Towarzystwo coraz to żywiej interesować się kwestją jakości wyprodukowanego przez wieś naszą lnu, postanowiono organizować zjazdy tkaczek, organizować wykłady teoretyczne dla pracownic na niwie lniarskiej i organizowaniem pokazów oraz następującemi konkursami (prace wyróżnione zostały wynagradzane premjami. W czasie np. jednego z zjazdów w Oszmianie, jako premję-nagrodę otrzymała jedna z tkaczek nowoczesny warsztat tkacki) i rozdawnictwem wyróżnień.

Wykłady, pokazy i zjazdy tkaczek miały na celu podniesienie jakości tak surowca (hodowla lnu) jak i jakości zeń wyprodukowanych włókien i tkanin... Nie rozwiązywałoby to jednak całości pracy w terenie.

Należało zorganizować racjonalnie kwestję skupu, gdyż na przywóz lnu przez włościan do miasta nie można by liczyć. (Len zwożą włościanie jedynie z najbliższych okolic i to tylko w wypadkach konieczności spieniężenia). Należało dotrzeć do powiatów najdalszych, wyszukać najwartościowsze źródła dostawy i wszystkie warsztaty lniarskie pobudzić do pracy. W związku z tem zorganizowano kadry brakarzy specjalistów, których zadaniem jest odbywanie ciągłych wyjazdów w teren, kwalifikowanie i nabywanie włókna i tkanin. Ma ta organizacja dwa zasadnicze zadania.

Primo, kwestję skupu bezpośredniego od włościan — co wyklucza wyzysk i podrożenie ceny płótna przez handlowe pośrednictwa — dając wsi duży i pełny dochód z lnu wyprodukowanego.

Secundo. Każdy z brakarzy stanowiący sobą nietylko agendę handlową, ale i specjalistę instruktora lniarskiego, odwiedzając chaty wnosi w nie nietylko dobrobyt pieniądza, ale także i wiedzę fachową, tak bardzo potrzebną naszym tkaczkom i naszym wiejskim warsztatom lniarskim.

Tertio. Brakarz odwiedzający wsie i zaznajomiony z terenem stanowi łącznik wielkiej rodziny lniarskiej pod opieką Towarzystwa pozostającej.

W ostatnim roku za pośrednictwem Towarzystwa uzyskano dla towarowego rynku miljon pięćset metrów tkanin lniarskich, których niestety tylko 50 proc. mogło być zużyte na zapotrzebowanie rynkowe.

Drugie pięćdziesiąt procent zakupiono w imię zachęty do dalszej pracy. Rzecz oczywista że tego rodzaju kalkulacja handlowa musiała obciążyć len sprzedawany większą ceną, która opadnie i zmniejszy się z chwilą ulepszenia się tkanin lniarskich, dostrczanych przez naszą wieś. Praca Towarzystwa w tym też kierunku idzie.

Zachęćmy wieś naszą do wydajnej ulepszonej pracy, która da chatom dobrobyt, a rynkowi naszemu w 100 proc. len najlepszy i tańszy.

Nowy numer „Paxu"

Ukazał się już 6 (czerwcowy) numer „Paxu", Pisma Młodych Katolików w Wilnie. Na treść tego numeru składają się między inemi artykuły: G. K. Chestertona „Milczenie Parlamentów", omawia kwestję kryzysu parlamentaryzmu na tle wypadków w Paryżu i Londynie, C. J. F. „Pomoc dajcie nam rodacy" (o nar.-socjalistach), artykuł informacyjny o Chestertonie, recenzje, sprawy akademickie i t. d. W dziale literackim wiersz A. Gołubiewa „Spotkanie". Numer ilustruje portret Chestertona, dedykowany Wilnu, oraz kompozycja dekoracyjna J. Bodzińskiego. Cena numeru 20 gr., 20 gr., prenum. roczna z przesyłką 2 zł. 40 gr. — Konto P. K. O. 144.229. Do nabycia w księgarniach i kioskach. Następny numer ukaże się we wrześniu.

Tradycyjny kiermasz na Piotra i Pawła

Centrum kiermasza Piotra i Pawła tworzą wozy wiejskie. Zdaleka wygląda to jak minjaturowe miasteczko małych szałasów z alejami skrzyżowanych pałek, bo prawie każdy wóz posiada budę z tkaniny, a dyszle dla wygody są uniesione w górę. Wozy stoją równemi rzędami i są wypełnione ludźmi, tkaninami i nabiałem. Ruchliwy prąd tłumu wypełnia wszystkie przejścia. Z wozów patrzą apatyczne, wymęczone upałem twarze.

Na kiermaszu Piotra i Pawła spotyka się tradycyjnie co rok wieś i miasto. Jest tak od lat kilkudziesięciu. Weszło już w krew mieszkańców bliższych i dalszych wsi że na P. i P. trzeba wieść tkaniny i len na kiermasz. Sprawdźmy to. Zapytajmy tę oto staruszkę, która tkwi nieruchomo pod budą z liści. Twarz starowiny ma głębokie bruzdy, jak ziemia po silnych burzach. Prymitywny wóz i buda ze świeżych gałęzi, będąca jakby prototypem bud z tkanin, przenoszą nas conajmniej o sto lat wstecz. Zapytajmy tę staruszkę poco przyjechała na targ. Co ją tu sprowadziło? I czy przybyłaby do Wilna, gdyby nie miała tkanin do sprzedania.

— O, panie — odpowiada staruszka i pokazuje w uśmiechu białe i zdrowe zęby. — Mam 65 lat, a mój ojciec mówił już, że na kiermasz Piotra i Pawła to trzeba obowiązkowo przyjechać. I len lepiej urodzi i na krosnach wzór dobrze się ułoży. Wiadomo, pomodlić się trzeba i do Kalwarji pójść.

— A zdaleka jesteście?

— A z za Wornian, z siedemdziesiąt kilometrów będzie.

— Dużo was przyjechało z tamtych stron?

— A ot panie proszę przejść caluteńki ten rząd i zapytać każdego. Prawie wszyscy tu jesteśmy z za Wornian. Dużo przyjechało.

Staruszka ożywia się i opowiada o przygodach w drodze. Konie aut się boją, wywracają wozy. Dobrze, że jajek nie wiozła, bo jej wóz raz się znalazł w rowie.

— Czy kupują teraz tkaniny, dużo sprzedała?

— Oj, panie, kiepsko idzie. Mało dają. — Przed kiermaszem u nas na wsi była jakaś pani. Ona często przyjeżdża. Kilka razy do roku. Chciała kupić wszystko, co przygotowałam na kiermasz Dawała więcej niż teraz dają.

— Czemuście nie sprzedali?

— A co powiozłabym na kiermasz? — Nie można tak panie. Przecie poto jest Piotr i Paweł.

— No, a jeżeli ta pani, myślę, że jest to pracowniczka „Bazaru Ludowego", przyjedzie do was w przyszłym roku i zaproponuje znowu większą cenę, niż dziś otrzymujecie, czy wtedy sprzedacie jej wszystkie swoje tkaniny?

Starowina zamyślała się. Poprawiła chustkę popatrzyła na len i tkaniny, za które tak mało na kiermaszu dają i odpowiedziała:

— Chyba nie wszystko, bo na Piotra i Pawła z pustemi rękami nie godzi się jechać. Żaden gospodarz ani gospodyni tego nie zrobi. Tak jest w narodzie.

W innym rzędzie wozów spróbujmy nawiązać rozmowę ze starszym gospodarzem. Siedzi zdala od „babskich spraw" przy koniu i nabija kupioną widać niedawno machorką fajkę swojej roboty. Gospodarz jest bardziej powściągliwy w dawaniu odpowiedzi. Rozmawia jednak.

— Ojciec do Wilna mnie po raz pierwszy zabrał, kiedy na Piotra i Pawła jechał. Ot, a dziś przywiozłem syna swego. W Wilnie jest po raz pierwszy. I jakże pan mówi, że mają znieść kiermasz. Chyba inne miejsce wyznaczą. Nie godzi się inaczej.

— Widzicie gospodarzu — tam na ulicy kopią rowy. To kładą kanalizację — rury podziemne. Potem ułożą na wierzchu chodnik. Tu zaś na tym placu zrobią ogród. Będzie rosła trawa, kwiaty i drzewa. Taki jest projekt.

— A czyż my trawy i drzew nie widzieli. — Niech pan zobaczy mój ogród. Wszystko swemi rękami wyhodowałem. Nie zniszczym my niczego. Niech będzie ogród, ale nie można znieść kiermaszu. Tak się niegodzi.

— Może i nie zniosą. Przyszłość pokaże.

Gdybyśmy tak przeszli po przez wszystkie rzędy i z każdym właścicielem wozu porozmawiali, od każdego posłyszelibyśmy to samo.

— Na kiermasz Piotra i Pawła jeździli nasi dziadowie. Przedewszystkiem na Piotra i Pawła sprzedajemy wyroby naszych krosen.

Dokoła wiejskiego centrum rozłożyły się miejskie stragany. Pełno jest tu lichej fabrycznej tandety. Oto stragan z malowanemi zabawkami dziecięcemi. Jakże są brzydkie. Dalej tanie ubrania, czapki i materjały. Oto cały sklep blaszany rozłożył się koło parkanu. Tu podejrzanej jakości wyroby wędliniarskie, tam podłego gatunku lukrowane pieczywo; potem sodowiarnie, stoliki hazardu i t. d. i t. d. Można to wszystko znaleźć codzień na ulicach miasta w podrzędnych sklepikach i podejrzanych lokalach. Teraz wysypało to wszystko na kiermasz. Jest to zupełnie zbędny i bezużyteczny dodatek tradycyjnego targu na barwne tkaniny ludowe.

Na zakończenie należy stwierdzić, że projekt skasowania kiermaszu Piotra i Pawła na placu przed kościołem istnieje. Projekt ten może być także zrealizowany. Miejmy nadzieję jednak, że władze miejskie dokonają tego oględnie — kompromisowo. Naprzykład możnaby oczyścić kiermasz Piotra i Pawła z naleciałości, pospolitych dla wszelkich jarmarków, w postaci jego miejskiej części. A wtedy kiermasz Piotra i Pawła stałby się wyłącznie targiem na tkaniny, zmieściłby się na małym nawet uregulowanym placu i byłby propagandowym bazarem tkanin ludowych pod gołem niebem. (wh.).

Zawody motocyklowe



Zawody o wielką nagrodę motocyklową Europy, które odbyły się w Holandji. Przodują: Hoeven Holandja, Rüttchen Niemcy i Sönius Niemcy.

PETER KRAYE 41

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

— Nie mogłem spalić za sobą mostów. Zostawiłem jedyne ogniwo, łączące mnie z przeszłością. — Ho-Tsenga, rozumie pan?

Teraz Peer wszystko zrozumiał.

Mądry Chińczyk znalazł wyjście z trudnej sytuacji, w jakiej go postawił Hooge.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Po długiem milczeniu Hooge rzekł:

— Właściwie powinienem panu podziękować. Pan towarzyszył mojej żonie... to jest Elmie... pan pomógł. jej odszukać mnie!

Peer uchylił się przed jego jasnym wzrokiem. Czy mógł jeszcze i teraz milczeć? W tym momencie gorzko żałował, że morze nie pochłonęło go, gdy skoczył, ratując Millicana.

— Nie ma pan czego dziękować. Wprawdzie przywiozłem tu pańską żonę, ale jestem nikczemnym łotrem!... Tak, tak, niech pan nie patrzy z takiem zdziwieniem!... Nie jestem godzien nawet siedzieć tu obok pana!... Czy pan pamięta ostatnią godzinę na „Malabarze"?

— O, tak! Któżby to mógł zapomnieć?

— Powierzył mi pan swój cały majątek... perły... Gdybym się uratował, miałem przekazać je pańskiej żonie wraz z ostatnią wolą!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zaszumiał las.

Po powierzchni jeziora pobiegły od brzegu koncentryczne kręgi — żaba skoczyła, albo się oderwał od skały kamień i stoczył do wody...

— Zostałem uratowany i przyjechałem tu z pańską żoną! Ale zanim ją poznałem, sprzedałem perły, bo skusiło mnie dostatnie życie i one mi je dały... Po dziś dzień nie miałem odwagi tego wyznać... Nie jestem godzien, by pan rozmawiał ze mną!

Peer zamilkł, był trupio blady i zupełnie wyczerpany; ciężko oddychał, nie mógł się opanować i powstrzymać łez, które cisnęły się do oczu i paliły powieki. Wreszcie zdecydował się na wyjawienie bolesnej prawdy, na szczere przyznanie się do hańbiącego czynu.

Hooge dotknął jego ramienia:

— Buering! Niech pan da spokój! Perły... marne perły, wzbudzające w ludziach jedynie żądzę i zachłanność — czy warto mówić o nich? Niechże to pójdzie w niepamięć... Tylko ja i pan wiemy co zaszło... nigdy oprócz nas nikt się nie dowie!...

Wstał — opalony, zdrowy, swobodny, nieodłączną część otaczającej go przyrody:

— Niech mnie pan zaprowadzi teraz do Elmy!

Peer podniósł się i poszedł przodem, wskazując drogę. W bezgranicznej wdzięczności do Hooge'a, zaczął go rozumieć.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tropikalna noc!

Niebo przystrojone w przepych lśniących gwiazd, przeglądających się jak w lustrze, w gładkiej tafli morza.

Na pokładzie „Wavescrapera" panowała nocna cisza, tylko od czasu do czasu słyszało się urywki szeptem prowadzonej rozmowy — dwóch, czy trzech marynarzy, siedząc w kucki, naprawiało porwane i splątane olinowanie.

Jacht odzyskał zdolność do dalszej podróży, radjostacja nawiązała kontakt z okrętami, odbywającemi rejs z Azji do Australji i do Ameryki, znów się włączyła w wielką sieć, obejmującą cały świat.

Wraz z jego odwieczną podłą walką i wzajemnem szczwaniem!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pelton nie dawał Nancy spokoju.

Noc podniecała go i drażniła.

— Słuchaj, Nancy, nie możemy się rozstać!... We dwoje możemy jeszcze dużo zdziałać... W Europie, w Nowym Jorku... w Ameryce Południowej, gdzie chcesz!.. Zobaczysz, Nancy, to ci mówi Pelton...

Siedział obok niej w kabinie z cygarem w zębach i bezustanku kopcił. Zbudził się dawny Jack Pelton, awanturnik pełen przedsiębiorczości. Już nie oba-

KURJER SPORTOWY

G. Cydzik 13 p. uł. wygrał konkurs hippiczny

Wczoraj mieliśmy na Pośpieszce pierwszy w tym sezonie konkurs hipiczny, rozegrany między 39 koni. Konkurencja była bardzo wyrównana i ciekawa.

Wyniki są następujące:

1) Ppor. E. Cydzik 13 p. uł. „Tur“.

2) Por. Nieczaj 1 p. a. p. l. „Terror“.

3) Por. Konopka 23 p. ul „Astrolog“.

4) Por. Łopianowski 1 p. uł. „Susz“

5) Por. Wilczkiewicz 23 p. uł. „Wiosna“.

6) Por. Rylke 14 p. uł. „Wisła“.

W gonitwach większych sensacyj nie mieliśmy. W jednej z gonitw mieliśmy wypadek z por. Wasilewskim, którym zaopiekowała się karetka pogotowia, odwożąc do szpitala. Złamał on obojczyk i potłuk się dotkliwie.

Bieg na przełaj wojskowy 23 p. uł. Grodzieńskich wygrał Witraż por. Nieczaj, a w drugim biegu Zew por. Romanowski.

W gonitwie z płotami zwyciężył Pech por. Rybicki.

Steeple-chase 1 Dyw. Legjonów wygrał Gri-Gri p. Gorczyński przed Fatoką p. Tudziński.

Bieg 9 p. Strzelców Konnych był właśnie biegiem, w którym mieliśmy wypadek z por. Wasilewskim. W biegu zwyciężył p. Danielczyk na Rivierze.

W ostatniej gonitwie z przeszkodami zwyciężył „Elf“ p. Suchocki, zdobywając nagrodę p. W. Łęskiego.

Na wyścigach byli obecni wczoraj gen. gen. Skwarczyński i Godziejewski jak również p. prezes Ratyński, p. starosta Kowalski i inni.

Zainteresowanie totalizatorem beznadziejnie słabe.

Dziś o godz. 16 konkurs hippiczny pań i dalszy ciąg wyścigów.

Z zawodów szermierczych



W środę rozpoczęły się w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Europy i szabli drużynowej. Polska zakwalifikowała się do finału po zwycięstwie nad Grecją w stosunku 9:0. Na zdjęciu grupa zawodników polskich i greckich.

Rozpoczyna się 2 lipca kurs sportów wodnych

Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego komunikuje, że 2 lipca rozpocznie się w Trokach międzynarodowy kurs sportów wodnych.

W poniedziałek na kurs przyjedzie grono studentów z Łotwy i z Węgier.

Mistrzostwa wioślarskie Armji odwołane

Mistrzostwa wiaślarskie Armji mające się odbyć w Trokach 1 lipca zostały przez organizatorów odwołane, gdyż nie wpłynęło prócz Grodna i Wilna więcej zgłoszeń.

Mieć więc będziemy tylko regaty o mistrzostwo Wilna, które odbędą się 8 lipca na jeziorze w Trokach.

RADJO

WILNO.

SOBOTA dnia 30 czerwca 1934 roku

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu 11,50: Program dzienny. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. meteor. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Płyty. — 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu kwintetu wileńskiego salonowego. 16,00: Płyty. — Słowo wstępne prof. Józefowicza. 17,00: Słuchowisko dla młodzieży. 17,25: Koncert solistów. 18,00: „Co czytać“? 18,15: Rec. skrzypcowy. 18,45: „Wileński kącik językowy“. 18,55: Program na niedzielę i rozm. 19,05: Tygodnik litewski. 19,15: Koncert z Gdyni. 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. kom. sport. 20.00: Koncert. 20,30: „Co jeszcze wysiać“? pog. 20,45: Opera z Turynu — „Norma“ Bellini.

Kina i Filmy

„W POGONI ZA KSIĘŻYCEM“.

(Pan).

Douglas Fairbanks i Bebe Daniels usiłują zabłysnąć znów i przyznać trzeba — nie bez powodzenia. Wprawdzie od „Znaku Zorzy“, czy „Córki Zorry“, zmieniło się sporo i w filmie i w... twarzy bohaterów, jednak zaznacza się to wyraźnie tylko na starym Doug'u.

Bebe jest jeszcze bardzo owszem, owszem i ma wszystkie warunki do tego, aby uwodzić na potęgę. Doug bywa czasem trochę zabawny. Pociesznie wygląda ten zażywny, starszy pan, koło pięćdziesiątki, albo i sporo po niej, gdy z zapałem udaje młodzieńca, czy też ktoś (Bebe Daniels) mówi o nim — „interesujący młody człowiek“. To jest bardzo komiczne, ale przyznać trzeba, że ten sam Doug ma liczne momenty, w których wygląda istotnie młodzieńczo, a conajmniej, znacznie, o 20 lat młodziej, niżby wypadało z metryki p. Fairbanksa starszego.

Przyczynia się do tego ogromnie i doskonała kondycja fizyczna, w jakiej ten starszy pan dzięki forsownemu treningowi, trwa ciągle, trochę też kosmetyka i charakteryzacja.

„W pogoni za księżycem“ — jest komedjofarsą na sposób amerykański, to znaczy, że wszystkiego tam potrochu. Zrobiono niby komedję obyczajową, dodano farsy „karambolowej“, wlepiono troszkę sentymentu, a nawet dramatu i film gotów. Oczywiście — wystawa, świat miljonerów, „oszołamiający przepych“ — mówiąc stylem reklam kinowych, a na zakończenie ślub.

Trochę za mało wykorzystano momenty komiczne filmu. Można to było lepiej opracować Zawinili reżyser i scenarzysta.

Nad program tygodnik i rysunkowiec. (sk)

Teatr i muzyka

W WILNIE.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś,** w sobotę dnia 30 b. m. o godz 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim — gra po raz trzeci współczesną sztukę w 3 aktach N. Druckiej — „Zamknięte Drzwi“, którą śmiało zaliczyć można do przedniejszych utworów scenicznych doby obecnej W „Zamkniętych Drzwiach“ bierze udział aktorka młodego pokolenia — p. Zofja Barwińska w roli głównej.

— **Jutro,** niedziela dnia 1 lipca o godz. 8 m. 30 w. „Zamknięte Drzwi“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Orłow“. Występy Janiny Kulczyckiej.** — Dziś ze względu na wielkie powodzenie wystawiona zostanie po cenach propagandowych barwna i melodyjna op. Granichstaedtena „Orłow“. W rolach głównych Janina Kulczycka i Kazimierz Dembowski wywołują entuzjazm publiczności. Liczne balety i ewolucje urozmaicają to malownicze widowisko. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr. Jutro w niedzielę odbędą się 2 przedstawienia: popołudniu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8.30 odegrana zostnie doskonała op. Strausa „Bohaterowie“ z J. Kulczycką w roli głównej. Ceny miejsc zniżone.

— **„Paganini“.** Przepiękny utwór Lehara „Paganini“, nie wystawiony dotychczas w Wilnie wejdzie w przyszłym tygodniu na repertuar teatru muzycznego „Lutnia“ Dwie czołowe role znajdą wybitnych wykonawców w osobach: znakomitej śpiewaczki Janiny Kulczyckiej i obdarzonego nadwyraz pięknym głosem wybitnego artysty Radzisława Petera. Do operetki tej przygotowano nową efektowną wystawę sceniczną. Reżyseruje M. Domosławski.

— **Dziś IGOR ILIŃSKI w Konserwatorjum.** „Sowiecki Chaplin“ Igor Iliński dziś o ogdz. 8,30 wiecz. występuje w Sali Konserwatorjum (Końska 1) z jedynym wieczorem humoru i satyry. Zainteresowanie ogromne.

Będzie to pierwszy w Polsce pokaz słynnej sowieckiej sztuki teatralnej.

Pozostałe bilety od godz. 11 rano w Kasie Sali Konserwatorjum.

Należy jeździć uważniej

2 wypadki samochodowe

Na Moście Zielonym autobus linji Nr. 2, potracił furmankę Jozefa Pietkiewicza jadącego na kiermasz. Pietkiewicz wypadając na jezdnię nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Na ulicy Arsenalskiej motocyklista Józef Wajnsztejn zam. przy ulicy Zawalnej 27 przejechał przebiegającego jezdnię Emiljana Gielasowa (Ułańska 13).

Poszwankowanego skierowano do szpitala po udzieleniu mu pierwszej pomocy w ambulatorjum pogotowia ratunkowego. Przeciwko motocykliście spisano protokół.

—:—

Wczoraj w godzinach porannych na szosie Wilno—Troki, samochód prywatny przemysłowca Kureca, prowadzony przez syna jego znanego sportowca Włodzimierza, najechał na udającą się na kiermasz Św. Piotra i Pawła furmankę stałego mieszkańca Nowych Trok L. Rabinowicza.

Skutkiem zderzenia Rabinowicz doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

W. Kurec przewiózł poszwankowanego do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie, skąd za wezwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła go do szpitala żydowskiego. (c).

Ma już dość męża

W swoim czasie pisaliśmy na łamach „Kurjera“ o skardze złożonej w policji przez niejaką Lizę Woltagową przeciwko jej mężowi Zalmanowi Woltagowi oskarżając go o wielożeństwo i okradzenie jej.

Na tej podstawie Woltag został zatrzymany i stanął przed kilku dniami przed sądem, który wyniósł wyrok uniewinniający. Obecnie Liza Woltagowa znowu wzróciła się do policji ze skargą, że mąż jej po odzyskaniu wolności grozi jej zabiciem.

Przeciwko Woltagowi wszczęto dochodzenie.

Różne sposoby



Tak się obronił od psa.

wiał się przyszłości, ani żadnych komplikacyj — czuł się znów na wysokości zadania!

Nie odpowiadała nienawistne spojrzenie było wymowniejsze od słów.

Peer unikał jej najwyraźniej, wolał włóczyć się całą noc po wyspie, niż siedzieć przy niej... Peer, którego pożądała całem swem jestestwem!...

Pelton wybuchał dawnym wstrętnym śmiechem.

— Otworzymy nowy interes, nawskroś współczesny!... Od ciebie wymagam tylko obecności, resztę biorę na siebie... Co powiesz na to, Nancy, he!?...

— Zobaczysz, że wkrótce zapomnisz tego żółtodzióba, moja Nancy, mój ty djabełku mały!

Przeszły ją dreszcze.

Czuła, że trzęsie się coraz mocniej, a nie była zdolna opanować się i stłumić nerwowych drgawek — nieufne oczy Peltona spostrzegły to.

Drżysz przede mną? Doskonale, już ja cię wezmę w ręce! Głowa do góry, Jack, weź cygaro w pysk! Z babą i ze smarkaczem sprawa ubita!

W milczeniu rysował przed sobą ponętne obrazy przyszłości: gdy tylko załatwi z Peerem ostateczny obrachunek, wróci z nią, „otworzy interes“, złoty interes, znacznie lepszy, niż tak intratne przedsiębiorstwo, jak szulernia i dom schadzek, których właścicielem jeszcze niedawno.

Jacht leżał spokojnie na cichej wodzie.

Motor został doprowadzony do stanu jakiej takiej użyteczności, naprawiono centralne ogrzewanie, bak był pełen słodkiej wody, jednem słowem nic nie stało na przeszkodzie do podjęcia powrotnej drogi.

Cicho kołysały się palmy w ciepłym powiewie łagodnego wiatru.

Elma znajdowała się w chatce męża i leżąc na plecionce, pościelonej wprost na podłodze, daremnie starała się w ciemności uchwycić sylwetkę Hendrika, słyszała jedynie dźwięk jego cichego opanowanego głosu.

Hooge przykucnął na swem legowisku. Elma bardzo niechętnie zgodziła się na propozycję spędzenia nocy nie na pokładzie statku, lecz zdaleka od wszystkich, w jego prymitywnej chatce. Próbowała go przekonać, lecz bez skutku.

— Ależ poco, Hendriku? Przecież na statku dostaniesz przyzwoite łóżko, będziesz miał pewne wygody, których dotąd byłeś pozbawiony!

Hendrik odmówił z uśmiechem — miał dość tego komfortu.

Kosztowało ją sporo trudu, zanim pozwolił nieco „zeuropeizować“ swój wygląd zewnętrzny, wkładając na usilne prośby Elmy kostjum kąpielowy i płaszcz, wszystkie inne poczynania zawiodły.

Komiczny i jednocześnie grozą przejmujący widok przedstawiała krocząca obok siebie para: Europejczyk Hendrik Hooge, czujący się obco i niepewnie w kostjumie kąpielowym z narzuconym na ramiona płaszczem nieprzemakalnym, bosy, o długich, dawno niestrzyżonych włosach, swobodnie powiewających wokół głowy, i jego wysmukła elegancka żona...

Nic dziwnego, że cała załoga „Wavescrapera“ przygryzała wargi, by nie wybuchnąć śmiechem.

Peer ledwo opanował wzburzenie: groził pięścią palaczowi, bezczelnemu chłopakowi o ramionach goryla, który rżał jak koń z uciechy; kto się ważył śmiać z Hendrika Hooge'a? Spojrzyjcie na siebie w olbrzymie lustro majestatu morza Południowego, wy, pajace, śmieszne wymuskane marjonetki, niewolnicy najniższych instynktów, kobiet i alkoholu, tych odwiecznych podstaw i pragnień waszego życia!

Pelton, kręcąc głową, mruknął coś o tem, że „nędza i kobieta mogą do wszystkiego doprowadzić“! i zerknął przytem na Nancy... nawet taki jak Jack Pelton, doniedawna właściciel najbrudniejszej spelunki batawijskiej, uważał się za pełnoprawnego członka społeczeństwa?!

Na odchodnem Hendrik nie zaszczycił spojrzeniem ani zakotwiczonego jachtu, ani zebranych na jego pokładzie ludzi — jedynie Peerowi Jesperowi posłał lekkie skinienie głowy. Teraz Elma, nie mogąc zmrużyć oka, leżała w jego chatce, a człowiek, o którego walczyła i cierpiała, siedział obok i mówił; czuła z bolesną wyrazistością, że jego słowa są dla nich obojga zarówno jasne jak przerażająco rozsądne:

(D. c. n.).

KRONIKA

Sobota 30 Czerwiec

Dziś: Lucyny
Jutro: Teodoryk Kapł.

Wschód słońca — godz. 2 m. 47
Zachód słońca — godz. 7 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 29/VI — 1934 roku.

Temp. średnia + 75
Temp. najw. + 28
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr płn.-wsch.
Tend. bar. stała
Uwagi: pogodnie
Ciśnienie 761

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po przejściowym wzroście zachmurzenia i miej scami przelotnym deszczem pogoda naogół sło neczna. Temperatura bez większych zmian. — Słabe wiatry lokalne. Skłonność do burz zwła szcza na zachodzie i południu Polski.

ADMINISTRACYJNA

— **11 protokółów za nielegalny handel.** Wczoraj władze policyjne sporządziły 11 proto kułów za potajemny handel w dzień świątecz ny.

Kupcy na których sporządzono protokóły pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialno ści karnej w drodze administracyjnej.

MIEJSKA

— UREGULOWANIE UL. NADBRZEŻNEJ. Zarząd miasta przystąpił już do uregulowania ul. Nadbrzeżnej na odcinku od mostu Zielonego do kościoła św. Jakóba. Jezdnia przebiegać bę- dzie obecnie nad samym brzegiem Wilji. Na uli- cy tej urządzony zostanie jednocześnie okazały zieleniec.

— OŚWIETLANIE PRZEDMIEŚĆ. Elektrow nia przeprowadza obecnie elektryfikację przed mieść. W różnych punktach miasta i na różnych ulicach ustawiane są dodatkowe lampy. Prace te zakńoczone zostaną w przyszłym miesiacu

— FINANSOWANIE RUCHU BUDOWLA NEGO. Mimo wyznaczonego przez Bank Gospo- darstwa Krajowego terminu na zlikwidowanie budowlanej akcji finansowej, Komitet Rozbudo- wy w dalszym ciągu przyjmuje jeszcze podania od osób ubiegających się o pożyczki. W fazie obecnej pożyczki udzielane już są tylko na prze- budowę mieszkań i remonty domów. W rozpo rządzeniu Banku Gospodarstwa Krajowego znaj duje się na ten cel kredyt w wysokości blisko 100.000 złotych. Trzeba stwierdzić, że naogół li czba reflektantów na tego rodzaju budownictwo jest stosunkowo bardzo nieznaczna, gdyż pody ktowane warunki pożyczki odstraszają wiele o sób. Z powodu nikłego popytu cofnięto Wilnu z tego kontyngentu kredyt w wysokości 200,000 złotych. W przeciwieństwie do tej kategorji ba- downictwa, dużem w roku bieżącym wzięciem cieszyły się kredyty na budowę nowych domów i wykończenie rozpoczętych już budowli. To też kontyngens ten został wyczerpany i Komitet Roz budowy dalszych podań już nie przyjmuje.

Ostatecznego zakończenia akcji finansowej Komitetu Rozbudowy oczekiwać należy w przy szłym miesiącu.

— **Komunikat Obwodu Miejskiego LOPP.** Dnia 25 czerwca odbyło się posiedzenie Zarzą du Obwodu Miejskiego LOPP. Na zebraniu tem przyjęto szereg uchwał, dotyczących organizacji Obwodu oraz zatwierdzono przyjęcie 31 nowo- utworzonych Kół Komitetów Domowych, liczą- cych 82 członków rzeczywistych oraz 132 człon ków popierających.

Ponadto od 11 czerwca r. b. zostało zawie szonych 16 dzwonów alarmowych na następu jących posesjach: przy ul. Kalwaryjskiej pod numerami 68, 84, 83, 78, 92, 34, 89, 122, 120-b. 111 i 132 oraz przy ulicy Piłsudskiego pod nu merem 38, przy ul. Kijowskiej Nr. 2, Wielkiej 24 i Zamkowej 13. Ogółem zawieszono 16 dzwo nów alarmowych.

Ze względu na to, że środki alarmowe ode grają poważną rolę w obronie miasta w wojnie lotniczo-gazowej apelujemy do wszystkich wła ścicieli nieruchomości, by w interesie własnym nabywali dzwony alarmowe celem wywieszenia na wyznaczonych objektach, gdy zajdzie tego potrzeba.

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela sekretarjat Obwodu Miejskiego LOPP przy ul. Żeligowskiego 4 w godzinach urzędowych.

— **Znowu eksmisje mieszkaniowe.** W ostat nich tygodniach wydział opieki społecznej nota je ponownie wzmożoną falę eksmisyj mieszka- niowych. Niema dnia, by nie wyekśmitowano kilka rodzin.

W wypadkach wyjątkowej nędzy miejska opieka społeczna wyeksmitowanym przychodzi z pomocą materjalną opłacając koszta umowy wynajętego mieszkania.

SANITARNA.

— **Stan zdrowotny Wilna.** Stan zdrowotny na terenie Wilna nie nasuwa w chwili obecnej poważniejszych obaw. Miastu nie zagraża spec jalnie żadna epidemja. Wypadki tyfusu noto- wane są sporadycznie, to samo dotyczy ospy Niedawno jeszcze notowane wzmożone nasile- nie się odry powoli ustaje. Inne choroby rów- nież nie dają się miastu poważniej we znaki. Wyjątek może stanowi gruźlica, która dzięki postępującej pauperyzacji ludności ma podat- ny grunt do grasowania i trudna jest do wytę pienia.

Akcja przeciwgruźlicza prowadzona jest z wielkim nakładem sił i kosztów, mimo to nasi lenie jej ani na chwilę nie słabnie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Polski Akad. Zw. Zbliżenia Międzynaro dowego „Liga“ Oddział w Wilnie.**

Referat Praktyk podaje do wiadomości, iż wolne są 4 praktyki wakacyjne (rolne) dla stu dentów U. S. B. w Rumunji.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Oddział „Ligi“ Mickiewicza 22—2 (tel. 14—12) w godz. 16—18.

Referat Turystyczny komunikuje, że przed dwoma dniami przybyła delegacja młodzieży a kademickiej z Łotwy na „Święto Morza“ w Gdy ni.

W podróży do Gdyni towarzyszy kol. A. Szwy kowski jako delegat Związku Zbliżenia Między narodowego.

Delegaci z Łotwy zostali zaproszeni przez Akademicki Związek Morski i Związek Zbliże- nia Międzynarodowego

— **Obóz Akad. Zw. Morskiego.** W niedzielę 1 lipca na przystani Schroniska L. M. i K. od będzie się uroczyste otwarcie obozu Akad. Zw. Morskiego R. P. w Wilnie. O godz. 12 podnie sienie bandery, o godz. 1 zbiorowy obiad a o godz. 2 wyjazd żaglówkami na jezioro. Wiecze rem dancing. — Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ

— Z ŻYCIA O. M. P. W lokalu Okręgu O. M. P. w Wilnie w dniu 27-go bm. pod prze wodnictwem Naczelnika Okręgu Ob. Matuszkie wicza odbyła się odprawa kierowników Ognisk m. Wilna.

Na odprawie omówiono sprawy: organiza- cyjne, wychowania fizycznego i święta morza, w szczególności ustalono, że kierownicy Ognisk przygotują kandydatów do prób sprawności or- ganizacyjnej I stopnia, oraz do dnia 15 lipca przeprowadzą treningi na odznakę POS.

Sekretarz Okręgu A. Anforowicz zre- ferował sprawę wycieczki do Gdyni oraz św. morza.

Obchody Święta Morza postanowiono zor- ganizować we wszystkich Ogniskach O. M. P. — wykonanie poruczono kierownikom Ognisk i referatom oświatowym, jak również Ognisko im. Szymona Konarskiego i im. Żwirki i Wigu- ry wyszlą po 1-ym kajaku dwuosobowym na spław kajakowy do Gdyni.

Jednocześnie stwierdzono, że w obecnej chwili znajduje się w b. ciężkiej sytuacji mater jalnej przeszło 50 ompiaków — pozostających bez żadnej opieki oraz dachu nad głową, wobec czego postanowiono wysłać ich w dniu 30-go czerwca r. b. do najbardziej wzorowego Ośrod- ka Pracy, prowadzonego przez p. mjr. Kulikow skiego w Druskienikach, gdzie chłopcy znajdą pracę i należytą opiekę.

Po wyczerpaniu porządku i udzieleniu in strukcyj i wskazówek na najbliższy czas Naczel nik konferencję zamknął z hasłem Cześć Pracy.

* * *

W szkole Rzemiosł Budowlanych w lokalu O. M. P. im. Fr. Żwirki i St. Wigury odbyło się zebranie zaspołów i Rady Ognisk.

Na zebraniu referat organizacyjny — wy głosił Sekretarz Okręgu Anforowicz — za- znajamiając kandydatów Ogniska z pracą or- ganizacyjną i ideologiczną w O. M. P.-ie.

Po referacie kier. Ogniska Rudomino — złożył sprawozdanie z dokonanych prac — wysuwając na pierwszy plan prace związane z akcją zatrudniania bezrobotnych członków — stwierdzając, że Ognisko przy poparciu swego Kuratora inż. Mersona, zatrudniło ompia- ków przy remoncie koszar I Brygady — wy- wiązując się z poruczonych prac b. dobrze (pismo Dowódcy Pułku), przy robotach szkol- nych, oraz przy budowie koszar w Postawach k ogólnej liczbie 64 osób.

Następnie uchwalono program pracy na o- kres letni oraz powołano tymcz. Zarząd i komi- sje rewizyjną Ogniska.

Na wileńskim bruku

KRADZIEŻE NA RYNKU ŚW. P. I PAWŁA.

Mimo wzmożonej obserwacji policji wczoraj na kiermaszu przy kościele Św. Piotra i Pawła zanotowano kilka kradzieży. Między innemi Wi ktorji Chrzanowskiej (Kościuszki 12) wyciągnię to z kieszeni 50 zł., zaś Ewie Siewruk przyby łej z pod Trok wykradziono 65 zł. (e).



Pozwolisz, że wezmę to krze- sło dla pani?...

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis